

Pomyka jesień – Małgorzata Ostrowska

Po łąkach mgły się snują gęsto
I babie lato ścieżki wikła,
Nocami ciągną dzikie gęsi,
Z wysoka nas żegnają krzykiem
Liść rdzawy pod stopami chrzęści
I spada z świerku sucha szyszka,
Nocami ciągną dzikie gęsi,
Jesień jak rudy lis pomyka
Pomyka jesień
Gdzieś na zapiecek ciepły,
Ślad słońca blade ledwie skrzy się w oknie
Pomyka jesień,
Kałuża szronem krzepnie,
Zając na przemian w polu schnie i moknie
Pomyka jesień
W nas tli się jeszcze sierpień,
Niedopalona do cna skwaru szczypta
Pomyka jesień
Tarniny depcze cierpkie,
Struny pękają w lata kruchych skrzypcach
We wrzosach brzęk już milknie pszczeli
I dąb się stroi w kolor miedzi;
Zostanie sosen wierna zieleń,
Krwawiący głóg na szarej miedzy
I gęsi wnet ustanie przelot,
Gawronów chmara nas nawiedzi,
Krakaniem czarnym świat obdziela,
Jesień tu długo nie usiedzi
Pomyka jesień
Gdzieś na zapiecek ciepły,
Ślad słońca blade ledwie skrzy się w oknie
Pomyka jesień,
Kałuża szronem krzepnie,
Zając na przemian w polu schnie i moknie
Pomyka jesień
W nas tli się jeszcze sierpień,

Niedopaloną do cna skwaru szczypta

Pomyka jesień

Tarniny depcze cierpkie,

Struny pękają w lata kruchych skrzypcach

Pomyka jesień

Gdzieś na zapiecek ciepły

Ślad słońca blade ledwie skrzy się w oknie

Pomyka jesień



Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych